

Jak nie CISPA, to akt wykonawczy Obamy

11 września 2012

Kontrowersyjna ustawa CISPA przepadła w Senacie, ale prezydent Obama może wydać akt wykonawczy (tzw. executive order), który wprowadzi w życie niektóre z jej zapisów. Demokratyczne procedury wydają się nie mieć szans z uporem władz, a upór może się brać ze strachu.

Wielokrotnie pisaliśmy o ustawie CISPA, która miała w USA regulować kwestie cyberbezpieczeństwa. Pierwszy projekt ustawy stanowił zagrożenie dla prywatności internautów, gdyż znacznie ułatwiał przekazywanie danych o internautach agencjom rządowym. W obliczu braku oporu społecznego ustawa przeszła przez Izbę Reprezentantów w formie gorszej niż pierwszy kontrowersyjny projekt.

Z czasem zaczęła się montować opozycja przeciwko CISPA. Ustawa została poprawiona, a potem poległa w Senacie. Trzeba tu zaznaczyć, że kontrowersyjne były nie tylko jej zapisy.

Krytycy CISPA wskazywali, że USA nie potrzebuje specjalnej ustawy dotyczącej cyberbezpieczeństwa, bo prawo już reguluje związane z tym kwestie. Poziom dyskusji w Senacie był jednak niski – trzeba to powiedzieć. Niektórzy senatorowie całkiem na poważnie straszili wyborców i innych polityków spadającymi samolotami. Niektórzy chyba naprawdę wierzyli, że CISPA powstrzyma hackerów przed atakiem na systemy kontroli lotów (sic!).

Przedwczoraj natomiast gazeta „The Hill” poinformowała, że w Białym Domu pojawił się projekt aktu wykonawczego (executive order), który ma rozwiązać kwestie cyberbezpieczeństwa, z jakimi kongres sobie nie poradził.

Z informacji „The Hill” wynika, że akt może mieć do 5 stron i

jego celem będzie ustanowienie rady działającej między agencjami i prowadzonej przez Departament Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DHS). Zadaniem rady będzie walka z zagrożeniami przeciwko krytycznej infrastrukturze. W ramach programu mają być też wypracowane najlepsze standardy praktyk cyberbezpieczeństwa.

Biały Dom nie potwierdził tych informacji, ale jego rzecznik powiedział gazecie Washington Post, że „akt wykonawczy jest jedną z rzeczy rozważanych”, która ma wypełnić cel prezydenta, jakim jest zapewnienie lepszej ochrony przed cyberzagrożeniami.

Amerykanie mają powody, by nie cieszyć się z takiego obrotu sprawy. „Miękka regulacja” poprzez „wypracowanie najlepszych praktyk” może w praktyce oznaczać bardzo bliską współpracę firm i rządu. Kiedy pojawiły się pierwsze wątpliwości wobec CISPA, firmy takie, jak Microsoft i Facebook, otwarcie pochwalały ustawę. Możliwe, że władze USA, nie posługując się prawem, uzyskają od firm to, czego chcą. Taka regulacja poza prawem ma poważną wadę – trudniej ją krytykować i kontrolować w warunkach, jakie daje demokracja.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że USA to kraj, który mógłby najbardziej ucierpieć z powodu cyberataku, a doniesienia dotyczące szkodników Flame i Stuxnet sugerują, że Stany już zamieszały się w pierwszą cyberwojnę. Barack Obama może być jedną z osób, które wiedzą wszystko o tej cyberwojnie, i możliwe, że ma on powody, by obawiać się o cyberbezpieczeństwo.

Pamiętajmy jeszcze, że prędzej czy później także władze UE wezmą się za cyberbezpieczeństwo.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: The Hill, Washington Post

Źródło: [Dziennik Internautów](#)